

W 100-LECIE BITWY POD LIMANOWĄ

Stanisław Czachura

Od redakcji: *W 100-lecie wybuchu I wojny światowej prof. Leszek Konieczny pochodzący ze Szczyrzyca przekazał redakcji zbiór relacji mieszkańców Limanowszczyzny spisany przez Stanisława Czachurę, emerytowanego nauczyciela ze Szczyrzyca, dotyczący bitwy pod Limanową. Należy podkreślić, że autor jest synem Antoniego Czachury, żołnierza armii austriackiej¹.*

Słynna jest bitwa pod Limanową – jedna z ważniejszych podczas I wojny światowej. Zadecydowała bowiem o załamaniu się frontu i odparciu armii rosyjskiej aż pod Gorlice.

O przebiegu i znaczeniu tej bitwy historycy napisali wiele prac naukowych. Jednak niniejsze opracowanie dotyczy spraw, których w nich nie znajdziemy. Związane jest ono z pamięcią mieszkańców Jabłońca, Podjabłońca oraz okolicznych osiedli, wsi, a nawet turystów zwiedzających Limanowszczyznę, a dotyczy toczonych tam walk i poległych żołnierzy. Pokolenie żyjące w XXI wieku to już trzecie pokolenie od tej bitwy. Świadkowie ówczesnych wydarzeń już nie żyją. Przekazali jednak swym następcom informacje o słynnej bitwie, a wzgórze Jabłoniec, również pod nazwą Jabłoniec k. Limanowej, jest znane w historii powszechnej, a szczególnie historii Polski, bratniego narodu węgierskiego i innych narodów jako cmentarz wojenny, na którym spoczywają ich bohaterowie².



Stanisław Czachura

¹ Antoni Czachura ur. w 1893 w Starej Wsi k. Limanowej. Jako poddany austriacki w 1916 r. został powołany do jednego z galicyjskich pułków piechoty (prawdopodobnie 20 pp) (austriacka 12 DP), przebywał na froncie, a następnie trafił do niewoli rosyjskiej. Przydzielony do pracy w gospodarstwie, zbiegł i szczęśliwie powrócił do domu.

² Miejscem spoczynku żołnierzy poległych w bitwie pod Jabłońcem w dniach 8-12 XII 1914 r. (będącej końcowym fragmentem tzw. operacji limanowsko-łapanowskiej) jest cmentarz wojenny nr 368

I tu warto podkreślić, że pamięć o poległych żołnierzach pielęgnują pedagodzy okolicznych szkół, a o groby bohaterów dbają władze administracyjne i komunalne Limanowej.

Z własnych wspomnień przytoczę tu spotkanie związkowe nauczycieli ze szkół podstawowych w Moradce I, Mordarce II, Mordarce III, Męcinie I, Męcinie II, Kłodnem, Pisarzowej, Kaninie i Wyskiem, na którym dyrektor szkoły z Pisarzowej – historyk Antoni Górszczyk – szczegółowo przedstawił w swym wykładzie historię bitwy na Jabłońcu. Wzbogaceni w te informacje pedagodzy mogli je wykorzystać na lekcjach historii, lekcjach wychowawczych i apelach szkolnych.

Nadmieniam, że spotkanie, o którym wspominałem, było traktowane jako konferencja szkoleniowa i odbyło się właśnie na Jabłonieckim Cmentarzu wojskowym przed wielu laty (ok. 40 lat temu). Tu nasuwa się pytanie: Czy są efekty tego szkolenia nauczycieli odnośnie bitwy na Jabłońcu? Wydaje się, że tak.



Cmentarz wojenny nr 368 Limanowa-Jabłonec. Kaplica-mauzoleum wzniesiona ku pamięci płk. Othmara Muhra, poległego dowódcy węgierskiego 9 Pułku Huzarów

Tuż przed setną rocznicą bitwy na Jabłońcu mam okazję obserwować efekty pracy wychowawczej nauczycieli względem pielęgnowania pamięci o poległych bohaterach w tej bitwie.

Limanowa-Jabłonec zbudowany według projektu Gustava Ludviga. Bezpośrednio po zakończeniu bitwy w dniach 13-20 XII 1914 r. pochowano na nim kilkuset poległych w walkach żołnierzy austriackich, węgierskich i rosyjskich. Pochówek zlecony przez władze austriackie wójtowi Starej Wsi został wykonany przez mieszkańców okolicznych miejscowości.

Będąc już na emeryturze, często – w okolicach obchodów każdej rocznicy bitwy – służyłem uczniom Szkoły Podstawowej nr 1 w Limanowej, opowiadając im szczegółowo w ramach zadanego im wywiadu (jako zadanie domowe na oceny) o bojach Moskali z Honwedami i Austriakami na Jabłońcu. Trwa to do dziś. Nie mogę tu pominąć wkładu dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 w Mordarce, Władysława Czechowskiego, w upamiętnianiu miejsca i bitwy na Jabłonieckim Wzgórzu. To właśnie on, dopóki przyjmował do szkoły w wakacje kolonie ze Śląska (dzieci kolejarzy), nie zapominał przysyłać grup młodzieży śląskiej pod opieką wychowawców do mnie, a ja z przyjemnością udzielałem im informacji o wydarzeniach sprzed lat.

Trzeba tu jeszcze dodać, że z okolicznych szkół systematycznie przybywają wieczki dzieci na Jabłowiec, co nauczyciele uznali za swój święty obowiązek.

Na pewno z tego samego powodu zrodził się pomysł utworzenia Grupy Rekonstrukcji Historycznych, składającej się z młodzieży i dorosłych, którzy za punkt honoru wybrali sobie oprawę artystyczną uroczystości rocznicowych na Jabłońcu. Należy tu podkreślić zasługi braci: Marka i Bogusława Sukienników (rodem z Podjabłonia) oraz grupy ich przyjaciół. Bracia Sukiennikowie wychowani od dzieciństwa prawie pod samym cmentarzem związali się uczuciowo z tym historycznym miejscem, o którym ich dziadowie: Józef i Antonina Sukiennikowie (świadkowie wydarzeń) wiele razy opowiadali i na pewno oprowadzali ich po tych terenach w dzieciństwie. Potem czynili to rodzice, a następnie nauczyciele Szkoły Podstawowej nr 2 w Mordarce–Podjabłońcu. Trzeba więc stwierdzić, że pamięć o tej bitwie jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. To patriotyzm, będący owocem wpajania od najmłodszych lat miłości do „małej Ojczyzny”.

Na szczególne podkreślenie zasługuje pamięć proboszcza parafii limanowskiej. Z okazji rocznic, także w Dniu Zmarłych, co roku odprawia on od wielu lat Mszę Św. w kaplicy cmentarnej. Uczestniczą w niej tłumy wiernych. Nie tylko dorośli, ale także dzieci. Natomiast wspomniana wcześniej Grupa Rekonstrukcji Historycznych zawsze pamięta o artystycznej oprawie każdej uroczystości.

Swoją obecnością i okolicznościowymi kazaniami często uświetniał owe uroczystości ks. biskup Bednarczyk. Podobnie czynił ks. kanonik Jan Rachwał. Często bywał tam sam (zawsze z różańcem w ręku) lub z uczniami, o czym wspomina Jakub Biernat mieszkający w pobliżu cmentarza.

Wojna zostawia po sobie różne wspomnienia. Prości ludzie układali o niej piosenki, uczeni pisali prace naukowe. Do dziś w tradycji mieszkańców Podjabłonia zachowała się bardzo wymowna w treści ludowa piosenka anonimowego autora, śpiewana na melodię „Hej tam od Krakowa”:



Pomnik wzniesiony w miejscu śmierci
płk. Othmara Muhra

Dnia ósmego grudnia,
Jak zaczęło świtać,
Zaczęli się Austrianie
Z Moskalami witać.
Poczekaj Moskalu,
Ty pogańska duszo!
Maszeruje pułk dwudziesty,
Na proch cię rozkruszą.
Widzisz nas cesarzu,
Jakich masz Polaków.
Daj ci Boże, abyś złączył
Warszawę i Kraków.

Tej piosenki nauczyła nas moja mama, która wtedy miała 16 lat. To ona przekazała nam ze szczegółami historię bitwy, która rozegrała się może 1000 m od naszego obecnego domu (jeszcze wówczas nieistniejącego).



Widok ze wzgórza Jabłoniec z widocznym obeliskiem poświęconym poległemu rtm. Leonardowi v. Thun u. Hohensteinowi z węgierskiego 9 Pułku Huzarów

Polacy w bitwie na Jabłońcu nie walczyli, ale Piłsudski utworzył Legiony Polskie, których szeregi zasilali. Nawet biwakowali oni w Limanowej.

Genowefa Czajanka (po mężu Wysogładowa) mieszkająca w Bytomiu, której ojciec Alojzy Czaja (ur. 1902) mieszkał w czasie bitwy na Jabłońcu, przekazała, że często śpiewał o Piłsudskim następującą piosenkę:



Inskrypcja na obelisku upamiętniającym rtm. L. v. Thun u. Hohensteina

Józef Piłsudski – wódz ukochany
Całemu światu dobrze jest znany.
Prowadzi nas na bój, na trud.
Niechaj Go strzeże Dobry Bóg.
Co Moskale wcześniej nam zrabowali,
To my im z „dziadkiem” już odebrali.

Rodziny – żony, matki, dzieci oczekiwały na mężów, synów i ojców. Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Wobec tych wydarzeń powstała również ludowa kolęda, której słowa wyrażają tęsknotę za najbliższymi:

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi,
W polu żołnierze, w domu rodzina.
Co za smutne wigilia,
Każda matka, familija
Ojca wspomina (2x)
Mówili ludzie, jeszcze dziś rano:
Chłopcy na Święta urlop dostaną.
A więc dzieci przez dzień cały,
Wokolutko okien stały
I wyglądały (2x)
Matka się krząta koło komina,
Mówi do dzieci: „Szósta godzina.
Bierzcie sadek, ubierajcie,
Sami sobie doradzajcie,
Bo ojca nie ma (2x)
Matka się krząta wokoło pieca,
Najstarszy synek lampę zaświeca,
Ale idzie ku stołowi,
Każde z bólem serca mówi:
„Ojca nie widać” (2x)

Siadają dzieci koło wieczerzy,
I matka siada, opłatek bierze,
Łamie i dzieciom rozdaje,
Przypomina obce kraje,
Gdzie jej mąż miły (2x)
 „Kochane dzieci, cóż byście dały,
 Gdybyście teraz ojca ujrzały,
 Gdyby tu z wami za stołem,
 Wieczerażąc z wami społem,
 Opłatek łamał (2x)
Powieczerzali, pomodlili się.
Dzieci do spania położyły się.
Dwóm najstarszym matka w nocy
Każe około północy,
Iść na pasterkę (2x)
 Dzieci z pasterki przyszły z ludziami,
 Zastały matkę przed obrazami,
 Co odprawia część różańca,
 To na intencję Ojca,
 Żeby się wrócił (2x)
To wy nie śpicie, matuś kochana?
I my nie będziem, aż do rana
Zakolędujemy sobie
Małeńkiemu, który w żłobie
Jest położony (2x)
 Boża Dziecino w ubogim żłobie!
 Serdeczne prośby ślemy ku Tobie.
 Spraw to – nasz Niebieski Panie,
 Niech ta wojna już ustanie.
 Wróć ludziom pokój (2x)
Niech gospodarze wrócą do chatek,
Mężę do żon swych, syny do matek.
Spraw to nasz Niebieski Panie,
Niech ta wojna już ustanie.
Wróć ludziom pokój (2x).

Tej wojennej kolędy, powstałej pod Jabłońcem w czasie I wojny światowej, nauczyła swe dzieci Maria Szumilasowa (ur. 1898), ale trwa ona również nadal w pamięci mieszkańców Podjabłońca. Nauczył się jej także ks. kanonik Jan Rachwał i chętnie śpiewał ją w czasie odwiedzin kolędowych razem z dziećmi z Podjabłońca.

W czasie wojny lud zanosił błagania do Boga o pokój, o szczęśliwy powrót bliskich do domów. Zapożyczwszy melodię „Serdeczna Matko” anonimowy autor ułożył błagalną pieśń, której kilka wymownych zwrotek przytaczam poniżej:

O Matko Boska, czegośmy doczekali,
Że każdy człowiek przed Tobą się żali.
Wojna okrutna, straszne krwi rozlanie,
O Matko Boska, co się z nami stanie?
 Strumieniem z oczu łzy płyną Rodzinie,
 Ojciec i matka nie wiedzą o synie.
 W oczach ich stoi widzenie smutne,
 Jak syna ranią szrapnele okrutne.

Rzewne łzy leją siostry za swych bratów,
Że straszną śmiercią giną z tego świata.
Szablą zrąbany, granatem stargany.
Ratuj nas, ratuj, Jezu mój kochany.
Najstarszy syn mój na wojnę zabrany,
Na naszych karkach stargane łachmany.
Wróć do nas, ojczy, abyś na przydział,
Chleba nam kupić i do ust nam podał.

Ta pieśń jest jedną z wielu powstałych wówczas pieśni religijnych o charakterze błagalnym. Często wykonywała ją Maria Szumilasowa i uczyła nas ją śpiewać.

Powyższe opracowanie, związane ze zbliżającą się rocznicą bitwy na Jabłońcu, niech ożywi wspomnienie Jana Janczego, który je hołubił w swej pamięci przez prawie całe swoje życie. O wspomnianych wydarzeniach opowiedziała mu jego babcia Barbara Szubrytowa, on natomiast przekazał zgromadzoną wiedzę swoim dzieciom i wnukom. Oto jego wspomnienie:

Bitwa na Jabłońcu zapisała się w naszej rodzinie bardzo tragicznie. Wspomnę tu o moim pradziadku Stanisławie Szumilasie (ojciec Barbary Szubrytowej), który mieszkał z całą rodziną pod samym Jabłońcem. Dochód z uprawianego pola był nikły (rodzina bardzo liczna – 10 dzieci). Więc Stanisław trudnił się dodatkowo przywozem i sprzedażą soli z Wieliczki (furmanką oczywiście), co było dodatkowym zarobkiem na utrzymanie rodziny.

Natomiast babcia Barbara Szubrytowa z Szumilasów mieszkała nieco niżej (dziś ul. Kościuszki). Mąż Barbary – Franciszek (mój dziadek) został powołany na front włoski, pozostawiając Barbarę z dwójką dzieci – Wiktoria i Józefem. Babcia była w ciąży. Została pod opieką głuchoniemego szwagra Walentego.

Dziadek nie wrócił z wojny. Babcia poszukiwała go tu i tam. Prawdopodobnie zginął na Węgrzech w kilka tygodni po rozpoczęciu działań wojennych. W liście do Gawronów z Chicago przeczytałem: „Nic nie wiadomo o Franku Szubryciaku”.

Babcia opowiadała mi, że już 8 grudnia 1914 przyszli do niej żołnierze z frontu jabłońskiego, aby opuścić z rodziną dom. Była wtedy w ciąży z moją mamą Franciszką. Zabrała więc dwójkę małych dzieci (Wiktoria i Józefa) oraz krowę i udała się do Lipowa poza zasięg frontu. Tam mieszkała jej siostra Wiktoria Kitowa. Kiedy po kilku dniach powróciła zastała zrujnowany dom – bez drzwi i okien. To wojsko spaliło je na ogrzewanie, bo zima była wtedy sroga. Sama nad swoim losem nie lamentowała, choć było Jej bardzo ciężko. Natomiast bardzo przeżywała, słysząc jęki rannych żołnierzy, walczących w tej bitwie na białą broń.

Opowiadała też, że jej szwagier, głuchoniemy Walek, po skończonej bitwie pracował przy pochówku zabitych żołnierzy na Jabłońcu.

W jej opowiadaniu wzruszyło mnie, że powtarzała często fragment hymnu austriackiego, śpiewając: „Boże chroń nas, cesarza i nasz kraj”. A moja mam Franciszka (ur. 1915) nie poznała swojego ojca. Zaginął na wojnie, zanim się urodziła.

Wspomnienia o bitwie na Jabłońcu są wśród mieszkańców Podjabłońca wciąż żywe. Oto co zachowała w pamięci z opowiadań dziadków Albina Dziadoniowa z Mordarki:

Ryś Stanisław – najstarszy brat ojca p. Dziadoniowej został powołan do wojska, gdy miał 18 lat. Nie wrócił – zginął, a dziadkom p. Dziadoniowej – Kunegundzie i Marcinowi Ryśiom dowództwo wojskowe poleciło wyprowadzić się do piwnicy. Zamieszkali tam z trójką dzieci: Antoniną, Józefem i Marcinem. Natomiast do izby wnoszono rannych żołnierzy zbieranych z pola bitwy. Urządzono tam także mały lazaret. Większy był u Michała Kądziołki na Gwizdówce.

Po bitwie znaleziono dużo pocisków koło domu, a w belkach ścian i w drzwiach było dużo śladów po pociskach.

Dziadkowie Marii Rysiowej z Sułkowskich mieszkających na Woli Starowiejskiej opowiadali, że także na polecenie dowództwa wojskowego rodzina musiała wyprowadzić się do piwnicy. Dla zabezpieczenia się przed kulami okręcali się w pierzyny, aby pociski zatrzymały się na piórach.

Z tej rodziny został powołany do wojska najstarszy brat Marii Rysiowej. Po krótkim czasie przywieziono go chorego na tyfus. Po dwóch dniach zmarł. Jego ciężarna żona zaraz po porodzie rozchorowała się na skutek zmartwienia po śmierci męża i po kilku dniach także zmarła.

Jak widać z powyższych wspomnień, wojna niesie ze sobą nieszczęścia, strach, śmierć i różne straty. Dlatego często śpiewamy w suplikacjach: „Od powietrza, głodu ognia i wojny – Zachowaj nas Panie”.

W ramach mini-sesji naukowej, zorganizowanej przez Zespół Szkół Samorządowych nr 1 w Limanowej (w 1994 r.) udało się zdobyć wspomnienie z bitwy na Jabłońcu od mieszkańca tego przysiółka, Adama Chudego. Wywiad prowadziła Agata Stypuła (nauczycielka z tej szkoły).

Adam Chudy dość szczegółowo przedstawił te dni walki, o których wiedział od swojej mamy Antoniny Chudy z Jasiców (ur. 1901), wychowywanej w licznej rodzinie. Pani Antonina opowiadała synowi, że ludność miejscowa nie opuszczała swoich domów choć wojsko radziło im się wyprowadzić, gdyż mogli swoją decyzję przypłacić życiem. Przygotowywali się do tego, żegnali się nawzajem. Wojsko nie było skoszarowane, stało na posterunku dzień i noc, korzystając z okopów, które były tam przygotowane na najtrudniejsze dni walki.

Brat mamy Adama Chudego – Józef Jasica (kolejarz) przedostał się do Czech. Mama natomiast upiekła chleb i postanowiła z młodszym rodzeństwem udać się do Sowlin,



Nagrobek żołnierzy węgierskich

gdzie mieszkała ich rodzina – Bednarczykowie, z której później wyrósł ks. bp Piotr Bednarczyk. Brat mamy, Władysław Jasica, miał tam trafić później. Ponieważ w stajni została krowa, odprowadził ją do Królów Podprzylaskiem i puścił ją do lasu, gdzie mogła przeżyć najtrudniejsze dni. Ale doszło do walk, wszyscy więc zostali w domu, gdzie chowali się przed działaniami zbrojnymi. Bardzo się bali, dlatego doceniali to, że sąsiad Jan Kądziołka ukradkiem przyszedł do ich domu, by dodać im otuchy i zapewnić, że jakoś przeżyją. I przeżyli. „Było to straszne” – mówił p. Chudy. Wkrótce zaczął działać Czerwony Krzyż. Zbierano poległych oraz rannych, jęczących żołnierzy. Opatrywano ich, ratowano im życie. W domu Króla Władysława urządzono szpital polowy.

Adam Chudy pamięta z opowiadań rodziców, że niektórzy młodzieńcy z tych terenów byli powoływani do wojska, ale walczyli na froncie włoskim oraz w Bośni i Hercegowinie. Wspomina nazwisko Wrony z sąsiedniej wioski. Jego zdaniem oni także przyczynili się do odzyskania niepodległości Polski.

Udzielający wywiadu Adam Chudy wspomina, że często wskazywał drogę na cmentarz żołnierski na Jabłońcu obcokrajowcom, którzy nie zapomnieli o grobach swoich rodaków spoczywających na cudzej ziemi – „Wieczny pokój racz im dać Panie”.

Smutny obraz przed bitwą, w czasie jej trwania i po bitwie przedstawiał Jabłoniec i Podjabłoniec. Okopy żołnierskie na polach straszyły swym widokiem, przerażały szczęk białej broni, świst kul, łuny pożarów (stodoła u Michała Kądziołka na Gwizdówce), widok uciekającej od płonącej stodoły w kierunku domu Kuligów z urwaną ręką Marii Szubryt (16 lat) – późniejszej Bonnerowej, armatnie wystrzały, łomot rozwalających się domów (u kowala Wincentego Odziomka i Barbary Szubrytowej), masa żołnierzy różnej narodowości, a potem ich trupy, którymi bardzo gęsto uścielone były pola (niektóre trupy były bez butów, bo były potrzebne innym żołnierzom), wreszcie kopanie grobów na Jabłońcu przez jeńców wojennych, przewożenie zabitych na miejsce wiecznego spoczynku przez nich i miejscowych ludzi (wspomniany Walek Szubryt) – to tylko szkicowo i bardzo krótko scharakteryzowany smutny obraz skutków bitwy na Jabłońcu.



Nagrobek żołnierzy rosyjskich



Cmentarz wojenny nr 362 w Szczyrzycu. Jeden z 36 cmentarzy tego typu w rejonie Limanowej

Ale „Matie Boża” (słowa rosyjskich żołnierzy), unosząca się w swym wizerunku w powietrzu, zasłoniła kościół przed armatnimi kulami z rosyjskich dział i w ten sposób uchroniła go przed zniszczeniem.

W czasopiśmie „Echo Limanowskie” ukazało się wiele różnych wspomnień o tej bitwie – szczególnie pióra Zofii Wiszniewskiej (ur. 1933), która czerpała informacje na ten temat od swoich dziadków i wujków Gawronów. Nasze wspólne opracowanie, zawierające zaledwie kilka wspomnień (na więcej może jeszcze przyjdzie czas, właśnie w roku 2014 – roku jubileuszowym), jest jedynie małą kropelką w morzu, w której można dojrzeć jednak ten miły odbłask pięknych uczuć Polaków, przekazujących z pokolenia na pokolenie pamięć o poległych żołnierzach w jednej z ważniejszych bitew – może nawet najważniejszej – podczas I wojny światowej na Jabłońcu.

Szczyrzyc–Pogorzany, gm. Jodłownik – kwiecień 2013

Fotografie wykonała: Irena Roterman-Konieczna